



## **Zagłada Żydów. Studia i Materiały**

Holocaust Studies and Materials

**VOL. 15 (2019)**

**ISSN:** 1895-247X

**eISSN:** 2657-3571

**DOI:** 10.32927

**WWW:** [www.zagladazydow.pl](http://www.zagladazydow.pl)

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN  
Polish Center for Holocaust Research

### ***Erntefest – od etymologii do zastosowania***

### ***Erntefest – from Etymology to Implementation***

**Katarzyna Kuczyńska-Koschany**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

[eadem@amu.edu.pl](mailto:eadem@amu.edu.pl)

**ORCID:** <https://orcid.org/0000-0002-1671-2278>

**DOI:** <https://doi.org/10.32927/ZZSiM.2020.15.18>

**Strony/Pages:** 449-464



Z warsztatów  
badawczych



*Katarzyna Kuczyńska-Koschany*

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
orcid.org/0000-0002-1671-2278  
eadem@amu.edu.pl

## **Erntefest – od etymologii do zastosowania**

### **Streszczenie**

Autorka artykułu podejmuje problem neosemantyzmów Zagłady preliminaryjnie, na podstawie rozważań dotyczących nazistowskiego kryptonimu akcji „Erntefest” (3–4 listopada 1943 r.). Są to rozważania filologiczne (etymologia, metafora, odniesienie do LTI), komparatystyczne (perspektywa polska i niemiecka), a kontekstowo także historyczne i antropologiczne (kategoria święta i świętowania). Autorka jest zdania, że w samym kryptonimie tkwi niejako instrukcja zastosowania, ludobójcza praktyka.

### **Słowa kluczowe**

eksterminacja, zagłada Żydów, kryptonimy akcji nazistowskich, etymologia, praktyka ludobójcza

### **Abstract**

The text is a preliminary discussion about the Holocaust semantic neologisms and it is based on reflections on the Nazi codename for Aktion Erntefest (3–4 November 1943). These reflections have a few different dimensions: a linguistic one (etymology, the metaphor, references to the LTI), a comparative one (the Polish and German perspective), and also a contextually historical and anthropological one (the category of festivity and celebration). According to the author, rooted in the very codename was an instruction manual, the genocidal practice.

### **Key words**

extermination, Holocaust, codenames for Nazi operations, etymology, genocidal practice

O ile statystycy *Aktion Reinhardt* (zaszyfrowana nazwa planu eksterminacji w trzech obozach: Treblince, Bełżcu i Sobiborze) nie troszczyli się o dokładną liczbę zagazowanych tam Żydów, o tyle policzyli co do grosza sumy – w dolarach, drachmach, florinach, frankach i wszelkiego rodzaju dewizach – które komanda podlegające Suchomelowi znalazły, prując palta, marynarki, gorsety ofiar i zrywając obcasy w ich butach<sup>1</sup>.

### Neosemantyzmy Zagłady

Zajmowałam się kiedyś wstępnie eufemizmami Zagłady, językiem Trzeciej Rzeszy („lingua Tertii Imperii” – za Victorem Klempererem<sup>2</sup>) od strony cynizmu nadawców i jednocześnie dezorientacji odbiorców tego języka. Trzeba było obozy zagłady nazywać „obozami pracy”, ludobójstwo – wysiedleniem, trzeba było komorę gazową tak ufryzować, by przypominała prysznic, i trzeba było dać każdej osobie idącej na śmierć mydło do ręki, żeby uwiarygodnić tę kąpiel i żeby móc tę samą osobę później na ludzkie mydło przerobić, a włosy kobiet – na skarpety dla załóg niemieckich łodzi podwodnych. Nazwałam wtedy te właśnie eufemizmy nadawcze Zagłady – czarnymi eufemizmami (co jest swoistym poszerzeniem kategorii ku znaczeniu oksymoronicznemu). Zwykły eufemizm służy kulturowemu łagodzeniu znaczenia (mówi się, że ktoś jest „niemłody”, żeby nie powiedzieć „stary”, a lekarze wolą słowo „zabieg” niż „operacja”), czarny eufemizm zaś służy zasłanianiu czy też – mówiąc językiem Thomasa Bernharda – „wymazywaniu”<sup>3</sup> rzeczywistego znaczenia przez upozorowanie właściwego desygnatu jako niegroźnego (na tym właśnie polega podstęp językowy tej nowomowy). To tylko „obóz pracy”, to tylko „wysiedlenie”, to tylko „odkazywanie” – dlatego trzeba związać swoje rzeczy osobiste, żeby je potem, po kąpieli, było łatwiej odnaleźć. Czarny eufemizm jako oksymoron sugeruje sens pozytywny, afirmatywny. Klasycznym przykładem jest tu „aryzacja” (Arisierung), a nie zawłaszczanie mienia żydowskiego, czy Sonderbehandlung (specjalne traktowanie), tak specjalne, że jego efektem zawsze jest śmierć (taką kwalifikację wpisywano w kartach zgonów po akcji „Erntefest”).

Wśród eufemizmów można łatwo odnaleźć neologizmy i – jako szczególną podgrupę – neosemantyzmy. Nad neologizmami *sensu largo* nie będę się tu dłużej zatrzymywać, gdyż słowo „Erntefest” jest w języku Trzeciej Rzeszy klasycznym neosemantyzmem. Czyli czym? Walery Pisarek definiuje w *Encyklopedii*

<sup>1</sup> Claude Lanzmann, *Zajac z Patagonii (pamiętniki)*, tłum. Maryna Ochab, Wołowiec: Czarne, 2010, s. 457.

<sup>2</sup> Victor Klemperer, *LTI. Notatnik filologa*, tłum. i przypisy Juliusz Zychowicz, Kraków-Wrocław: Wydawnictwo Literackie, 1983.

<sup>3</sup> Thomas Bernhard, *Wymazywanie. Rozpad*, tłum. Sława Lisiecka, Warszawa: W.A.B., 2004, *passim*.

języka polskiego neosemantyzm jako „nowoznacznik”, „neologizm znaczeniowy”, czyli „wyraz lub wyrażenie użyte w nowym znaczeniu, np. *koronka* jako termin dentystyczny”. I dodaje: „Neosemantyzmy są jednym ze sposobów wzbogacania słownictwa, by język mógł sprostać potrzebom nazywania nowych przedmiotów i pojęć”<sup>4</sup>.

Właśnie – to, że dziś myśląc o komórce, nie myślimy ani o drewnitni czy skrytce<sup>5</sup>, ani o szarych komórkach, lecz najpierw i przede wszystkim o telefonie bezprzewodowym, to działanie wielokrotnego użycia neosemantycznego. Uzupełniał znaczenia starsze na dalsze miejsce w hierarchii semantycznej. Istnieją też polskie neosemantyzmy po-zagładowe, jak sądzę niedostrzeżone (lub nie w pełni dostrzeżone). Takim neosemantyzmem są **sąsiedzi** (koniecznie w liczbie mnogiej, koniecznie po użyciu w tytule książki Jana Tomasza Grossa, czyli po 2000 r.). Jeszcze wciąż możemy – przywołując znaną piosenkę – powiedzieć w liczbie pojedynczej „jak dobrze mieć sąsiada”, ale gdybyśmy chcieli to zmienić na pluralis („jak dobrze, że są sąsiedzi?”), już neosemantyczne użycie – po Grossie – zmienia odczytanie tej frazy. Podobnie jest – po Jedwabnem (czyli po paradygmatycznym pogromie wewnątrz-zagładowym<sup>6</sup> czy też właśnie „sąsiedzkim”, jak go nazwał Mirosław Tryczyk, który zastosował neosemantyzm już świadomie<sup>7</sup> w wariancie przymiotnikowym) – ze **stodołą**. Pisała o tym w swym odkrywczym szkicu *Sekretne stodoły* Anita Jarzyna<sup>8</sup>, pisał we wstrząsającym artykule *Płonąca stodoła i ja* Waldemar Kuczyński: „Nie możemy zrzucać z siebie i z sumienia tej płonącej stodoły sprzed sześćdziesięciu lat i tego krzyku, który było słychać na dwa kilometry. Ona płonie nadal i ten krzyk nadal słychać. Będzie płonęła tak długo i tak długo będzie krzyk słychać, jak długo będziemy brzemieniem naszego ludobójstwa od siebie odpychać”<sup>9</sup>. Samo słowo „Jedwabne” stało się nie tylko symbolem polskiego ludobójstwa na Żydach, lecz także, przez całkowitą odwrotność pierwotnego znaczenia (!), powodem do refleksji neosemantycznej i poetyckiej Adama Zagajewskiego. Przypomnę wiersz *Jedwabne* z tomu *Anteny*:

<sup>4</sup> *Encyklopedia języka polskiego*, red. Stanisław Urbańczyk, Marian Kucała, wyd. 3 popr. i uzupełn., Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1999, s. 249, s.v. „neosemantyzm” (autor hasła: Walery Pisarek).

<sup>5</sup> A najmłodszych odbiorców literatury wręcz przeraża, że tata zamyka Emila ze Smalandii w komórce (nie jest już dla nich synonimem drewnitni czy skrytki).

<sup>6</sup> W literaturze przedmiotu zastanawiano się, czy Jedwabne jest pogromem, czy ludobójstwem. Pogrom dokonany podczas Szosa ma inny wymiar: jest gwałtowny jak pogromy (przed wojną i po Zagładzie), ale wpisuje się także w planową eksterminację nazistowską.

<sup>7</sup> Zob. Mirosław Tryczyk, *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*, Warszawa: Wydawnictwo RM, 2015.

<sup>8</sup> Zob. Anita Jarzyna, *Imaginauci. Pismo wyobraźni w poezji Bolesława Leśmiana, Józefa Czechowicza, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Nowaka*, Łódź: Wydawnictwo UŁ, Kraków: Universitas, 2017, s. 283–314.

<sup>9</sup> Waldemar Kuczyński, *Płonąca stodoła i ja*, „Wprost” 2001, nr 12, s. 56.

Jedwabne suknie i pończochy,  
jedwabne stroje dawnych dam –  
ale to słowo będzie już teraz  
brzmiało inaczej,  
będziemy się zatrzymywali?  
przy tym słowie,  
to słowo będzie  
nas zatrzymywało<sup>10</sup>.

Poeta dostrzega koherencję, a w tym wypadku niekoherencję, między brzmieniem a znaczeniem, jak też różnicę pierwotnej i nowej konotacji. Będzie brzmiało inaczej, więc będzie znaczyło inaczej. To właśnie istota neosemantyzmu.

Neosemantyzm po-zagładowy czy po-pogromowy skutkuje – o czym też już pisałam obszerniej<sup>11</sup> – eskalacją czarnego eufemizmu. Stąd na przykład antysemityczne do sześciu *Jedwabne geszefty* Henryka Pająka (Lublin 2001) czy – szerzej – repartycja słowa „jedwabne” w nieoczekiwanych związkach wyrazowych<sup>12</sup>.

Jak kwestia czarnego neosemantyzmu (analogicznie do takiegoż eufemizmu) wygląda w przypadku słowa i użycia słowa „Erntefest”?

### Erntefest – znaczenie pierwotne i znaczenie wtórne

Wiele słów z opresywnego, czarno-eufemistycznego języka Trzeciej Rzeszy (swego rodzaju *new speak*, jak to świetnie w swych szkicach dotyczących „nowomowy po polsku” pokazuje Michał Głowiński<sup>13</sup>) weszło do polszczyzny zarówno w rodzimym brzmieniu – jako przykład może posłużyć neosemantyczne, nie-teatralne zastosowanie słowa „rampa” – słowa z tzw. lagersprachy<sup>14</sup>, po Tadeuszu Borowskim i Antonim Kępińskim<sup>15</sup>, jak i w oryginale: „Umschlagplatz” straciło w polszczyźnie (ale najpierw przecież w niemiecku!) swoje pierwotne znaczenie miejsca, placu, gdzie przeładowuje się towar, ładunki<sup>16</sup>; stało się – w Polsce

<sup>10</sup> Adam Zagajewski, *Jedwabne* [w:] *idem, Anteny*, Kraków: Wydawnictwo a5, 2005, s. 30.

<sup>11</sup> Katarzyna Kuczyńska-Koschany, „Все поэмы жиды”. *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2013, s. 106.

<sup>12</sup> To kwestia mowy potocznej. „Jedwabne” nie jest już słowem neutralnym.

<sup>13</sup> Por. Michał Głowiński, *Nowomowa* [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wrocław: Universitas, 2009; *idem, Nowomowa i cięgi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków: Universitas, 2009; *idem, Mowa agresji* [w:] *idem, Skrzydła i pięta. Nowe szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2004; *idem, Okrutne słowa* [w:] *idem, Przywidzenia i figury. Małe szkice 1977–1997*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1998, s. 68–69.

<sup>14</sup> Na ten temat zob. Danuta Wesołowska, *Wörter aus der Hölle. Die „lagersprache” der Häftlinge von Auschwitz*, tłum. Jochen August, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls, 1998.

<sup>15</sup> Zob. Antoni Kępiński, *Rampa; psychopatologia decyzji* [w:] *idem, Refleksje oświęcimskie*, wybór i wstęp Zdzisław Jan Ryn, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2005, s. 77–100.

<sup>16</sup> Toponim dotyczący Warszawy nie likwiduje jednak szerokiego znaczenia tego słowa.

szczególnie, po rozmowach Hanny Krall z Markiem Edelmanem<sup>17</sup> i po książce Jarosława Marka Rymkiewicza<sup>18</sup> – tylko neosemantyzmem zapożyczonym: to miejsce, z którego ludzie uznani za nie-ludzi (towar recyklingowy) w bydłych wagonach jechali na śmierć, do Treblinki (a także miejscem nie do odnalezienia ani w przestrzeni, ani w języku). Rzeczownik pospolity stał się rzeczownikiem własnym, każdy „plac przeładunkowy” stał się tym jednym jedynym placem, epicentrum Zagłady.

Podobnie jest z „Erntefest”, zwyczajnym niemieckim słowem złożonym, jakich w tym języku multum. Niemczyzna właściwie składa się ze złożzeń (jeśli nie zna się jakiegoś słowa, nie jest się go pewnym, można je czasem samodzielnie wymyślić i trafić w sedno – to język, który robi się sam<sup>19</sup>). „Das Fest” to po niemiecku „święto”, wszelkie święto (Weihnachtsfest, Osterfest, Familienfest itd.); „die Ernte” to tyle co „żniwa”. Erntefest = dożynki, uroczyste święto zakończenia żniw, charakterystyczne dla większości krajów rolniczych. Metaforycznie to oczywiście wszelkie zwieńczenie, zakończenie zbiorów, święto plonów, mniej lub bardziej uroczyste, raczej lokalne, chociaż zwłaszcza w reżimach totalitarnych upaństwowiane i upolityczniane (być może dlatego między innymi Ryszard Siwiec postanowił dokonać samospalenia podczas Centralnych Dożynek na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie 8 września 1968 r.<sup>20</sup>).

Zaglądam do *Volks-Brockhaus* wydanego już w Trzeciej Rzeszy (1937) i drukowanego gotykiem. Pojawiają się tam określenia pokrewne do „Erntefest” – „Erntedankfest” (religijne „święto dziękczynienia żniwnego”) z odsyłaczem do innych dni świątecznych („Festtage”) oraz słowo „Ernting”, oznaczające „Erntemonat, August” (miesiąc żniw, sierpień)<sup>21</sup>. W nowszym słowniku te nazwy miesiąca – analogiczne w pewnej mierze do polskiego sierpnia (etymologia) – są opatrzone kwalifikacją „veraltet” (przestarzałe).

Zaglądam do Dudena, czyli słownika niemiecko-niemieckiego, wydania z przełomu XX i XXI w.; przede wszystkim uderza tu ogromna, nawet jak na normę niemczyzny, łączliwość frazeologiczna i niebywały potencjał słowotwórczy wyrazów pochodzących od czasownika „ernten” (zbierać, zbierać żniwo) i rze-

<sup>17</sup> Hanna Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem* [w:] eadem, *Fantom bólu. Reportaże wszystkie*, wstęp Mariusz Szczygieł, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2017, s. 17–98.

<sup>18</sup> Jarosław Marek Rymkiewicz, *Umschlagplatz*, Paryż: Instytut Literacki, 1988.

<sup>19</sup> Zresztą potencjał niemczyzny bywa przerażający: „Himmelskommando” to oddział posyłający w obozach ludzi na śmierć (czyli do komór gazowych) – słowo utworzone na według wzoru „Himmelfahrt” (wniebowstąpienie – dosłownie jazda do nieba) czy „Puppenkommando” (grupa ludzi szyjąca lalki dla niemieckich dzieci z materiałów, fragmentów odzieży po zabitych Żydach).

<sup>20</sup> Na ten temat zob. Grzegorz Ziółkowski, *Okrutny teatr samospaleń. Protesty samobójcze w ogniu i ich echa w kulturze współczesnej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2018 (zwłaszcza podrozdział „Dwie minuty ciszy”, s. 369–412).

<sup>21</sup> *Der Volks-Brockhaus. Deutsches Fach- und Sprachwörterbuch für Schule und Haus*, A–Z, wyd. 4 popr., Leipzig: F.A. Brockhaus, 1937, s. 183.



czownika „die Ernte” (żniwo). Rzeczownik ściśle wiąże się zresztą – podobnie jak w polszczyźnie – w jednym z użyczeń przenośnych ze śmiercią. Mówi się więc o zbieraniu bogatego, strasznego, przerażającego żniwa śmierci („reiche, schreckliche, furchtbare Ernte halten”), np. w zdaniu „Krieg und Pest hielten reiche Ernte” (Wojna i zaraza zebrały bogate żniwo). Wiele jest też jednowyrazowych nazw czynności (Erntearbeit, Erntehilfe) i wykonawców czynności (Erntearbeiter, -in; Erntehilfer, -in); kilka synonimów określa sam efekt końcowy: Ernteertrag = Ernteergebnis = Ernteresultat<sup>22</sup>. Są też złożenia dotyczące czasu, przestrzeni oraz towarzyszących okoliczności i rekwizytów (Erntekranz = Erntekrone = wieniec żniwny), Erntewetter (pogoda żniwna), Erntezeit (czas żniw) oraz Erntelied (pieśń żeńców) i Erntetanz (taniec żniwiarzy). Najbardziej interesuje mnie oczywiście wyjaśnienie samego słowa „Erntefest”. Duden rozróżnia, podobnie jak Brockhaus z 1937 r., **Erntedankfest** (porównywalne z polskim świętem Matki Boskiej Zielnej 15 sierpnia), czyli święto kościelne, dożynkowe – dziękczynne, obchodzone w Niemczech najczęściej długo po właściwych żniwach, czyli w październiku<sup>23</sup> („kirchliches, meist am ersten Sonntag Oktober gefeiertes Fest nach der Ernte”), i **Erntefest** jako „chłopskie święto w trakcie żniw lub po nich z jego tradycyjnym folklorem” („bäuerliches Fest bei oder nach der Ernte mit überliefertem Brauchtum”)<sup>24</sup>. W artykule Wojciecha Lenarczyka pt. „*Straszny strach. Relacje polskich więźniów KL Lublin na akcję „Erntefest” w świetle grypsów*” czytamy: „Wprawdzie nie dysponujemy bezpośrednimi, porównywalnymi do grypsów wysyłanych przez Polaków źródłami dokumentującymi reakcje więźniów niepolских, wydaje się jednak, że również na osadzonych na Majdanku Niemcach mord 3 listopada [przypomnę – 18 tys. żydowskich więźniów – K.K.K.] wywarł wstrząsające wrażenie. Hermann Kuhlemann nawet po 44 latach od opuszczenia Majdanku, kiedy nie pamiętał już zbyt wiele z pobytu w obozie, ciągle przechowywał w pamięci wciąż żywe wspomnienia o «Erntedankfest», jak nazywał «krwawą środę» [wyróżnienie moje – K.K.K.], «dzień, którego

<sup>22</sup> Tu warto przypomnieć, że Johann Offermann podał do protokołu przesłuchania (6 IV 1946 r.) w sprawie akcji „Erntefest”, że „5 XI 1943 r. słyszał, jak dowódca sztabu SSPF [SS- und Polizeiführer] Lublin SS-Sturmabführer Hermann Höfle dyktuje swojej sekretarce: «Rezultat 'Erntefest': 42 000»”. Cyt. za: Jochen Böhrer, *Totentanz. Niemieckie śledztwa w sprawie akcji „Erntefest”* [w:] *Erntefest 3–4 listopada 1943. Zapomniany epizod Zagłady*, red. Wojciech Lenarczyk, Dariusz Libionka, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2009, s. 331, przypis 20.

<sup>23</sup> Co dla mnie tu istotne, gdy bada się czas decyzji o nazwaniu akcji „wieńczącej” zagładę Żydów w GG „Erntefest”. Kontekst quasi-religijny nazizmu (o którym wspomina np. Antoni Sobański w *Cywilu w Berlinie*) byłby tu nie bardzo oddalony w czasie od niemieckich wyobrażeń zbiorowych. Istnieje w niemieczyźnie wyraz „das Erntesegen” (dosł. błogosławieństwo żniw), oznaczający „obfity plon, bogate żniwo” (*Wielki słownik niemiecko-polski*, red. Agnieszka Frączek, Józef Wiktorowicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, t. 1, s. 546).

<sup>24</sup> Duden. *Das Große Wörterbuch der deutschen Sprache in zehn Bänden*, wyd. 3, zm. i rozsz., red. Wissenschaftliche Rat der Dudenredaktion, t. 3: *Einl-Geld*, Mannheim–Leipzig–Wien–Zürich: Duden, 1999, s. 1089.

nie da się zapomnieć»<sup>25</sup>. Kuhlemann prawdopodobnie sam nie przemianował Erntefest na Erntedankfest, lecz odwołał się (nieświadomie) do powszechnej, by tak rzec, oboczności uzusu, o której pisałam wcześniej.

Zaglądam wreszcie do największego współczesnego słownika niemiecko-polskiego. Tu ciekawa jest gama przykładów na przenośne użycie czasownika „ernten” (zbierać żniwo); wszędzie tam (albo: w wielu nieoczekiwanych sytuacjach), gdzie po polsku użylibyśmy po prostu słowa „zbierać” – po niemiecku pojawia się „ernten”, a nie „sammeln”: zbierać oklaski („Beifall ernten”), zbierać laury („Lorbeeren ernten”), zbierać owoce (plony) swojej pracy („die Früchte seiner Arbeit ernten”); także w przysłowiach: „wer ernten will, muss säen” (kto nie sieje, (ten) nie zbiera; dosłownie: kto chce zbierać żniwo, musi siać) oraz „wie man sät, so wird man ernten” (jak sobie pościesz, tak się wyśpisz; dosłownie: jak się sieje, tak się zbiera)<sup>26</sup>.

W języku kryptonimów nazistowskich „Erntefest” oznaczało – i tu historycy się spierają – albo zakończenie trwającej od półtora roku akcji „Reinhardt” (co mogłoby być jednym z objaśnień szyfru), albo osobną akcją. Tak czy inaczej, „Erntefest” jest tutaj i neosemantyzmem, i czarnym eufemizmem, i słowem typowym dla tego, co Klemperer nazwał „lingua Tertii Imperii”. Samo słowo „akcja” jest (czarnym) eufemizmem (w *LTI* Klemperer poświęcił temu słowu osobny rozdział). „Ernten” i jego wyrazy pochodne znajdują się zatem nawet w najuboższej, najbardziej podstawowej niemczyźnie; potencjał asocjacyjny słów „Ernte”, „ernten”, „Erntefest” jest rozległy i oczywisty.

Warto by się zastanowić, w kontekście użycia zaszyfrowanego, także nad kategorią świętowania – jak rozszerza ona swe znaczenie w obyczaju nazistowskim<sup>27</sup>. Dość przypomnieć popularność widowisk i wszelkiego kiczu jako podstawę powodzenia aktu komunikacyjnego między władzami reżimu Trzeciej Rzeszy a społeczeństwem niemieckim<sup>28</sup>. Klaus-Michael Mallmann pisze na ten temat – w odniesieniu do akcji „Reinhardt”: „Masowy mord stał się integralnym

<sup>25</sup> Wojciech Lenarczyk, *„Straszny strach”. Relacje polskich więźniów KL Lublin na akcję „Erntefest” w świetle grypsów* [w:] *Erntefest...*, s. 84.

<sup>26</sup> Jan Piprek, Juliusz Ippoldt, *Wielki słownik niemiecko-polski*, t. 1 z suplementem: A–K, wyd. 12, Warszawa: Wiedza Powszechna, 1994, s. 546, s.v. „ernten”.

<sup>27</sup> Zob. Johannes Sachslehner, *Zarządca do spraw śmierci. Odilo Globocnik, eksterminacja i obozy zagłady*, tłum. Monika Kilis, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2016. Tu na przykład: „«Globus» [Odilo Globocnik] wymyśla też coś szczególnego, mianowicie organizuje przyjęcie dla Hermanna Dolpa, byłego komendanta obozu [przy Lipowej] grasującego teraz wśród żydowskich robotników przymusowych nad Bugiem. Przyczyną tego makabrycznego uhonorowania było rzekomo zabicie przez Dolpa «50-tysięcznego Żyda». Makabryczna uroczystość odbywa się w mieszkaniu brigadeführera, a «bohaterski czyn» Dopla jest tematem dnia w lubelskiej kolonii” (*ibidem*, s. 147).

<sup>28</sup> Saul Friedländer, *Refleksy nazizmu. Esej o kiczu i śmierci* [1982], tłum. Marcin Szuster, wstęp Paweł Śpiewak, Warszawa: WUW, 2011. Na temat charakteru akcji eksterminacyjnych jako widowisk („orgii perwersyjnej przemocy”) zob. też Klaus-Michael Mallmann, „Człowieku, dziś świętuję tysięczny strzał w potylicę”. *Policja Bezpieczeństwa a Shoah w Galicji Zachodniej*

elementem powszedniego dnia funkcjonariuszy Policji i Służby Bezpieczeństwa i niemal oddziaływał jak integrujące wspólnotę medium kultury przemocy. «Czułam zapach spalonych ciał i widziałam gestapowców, jak siedzieli przy ognisku, śpiewali i pili», tak pewna Żydówka opisała zakończenie jednej z «akcji» w Przemysłu. Prawie zawsze na koniec odbywało się świętowanie zwycięstwa, w trakcie którego cała placówka oblewała «uwolnienie od Żydów». Panował przy tym «duży rozgardiasz» i nastrój jak w czasie strzeleckiego święta<sup>29</sup> [wyróżnienia moje – K.K.K.]. Przynajmniej raz zdarzyło się, że przypinano sobie dekle od piwa z liczbą 1000 i wrzeszczano: «Człowieku, dziś świętuję tysięczny strzał w potylicę»<sup>30</sup>. Ta przerażająca kontaminacja mentalności Oktoberfestu z mentalnością Erntefestu i Jagdfestu jest bardzo wymowna.

Występek jako świętowanie<sup>31</sup>, jako prawo zwyczajowe pojawia się też w zeznaniu Johanna Bornholta (10 września 1963 r.), funkcjonariusza komisariatu w Nowym Sączu: „Członkowie komisariatów policji granicznej, poza kilkoma wyjątkami, byli gotowi uczestniczyć w rozstrzeliwaniach. Było to dla nich święto! [wyróżnienie moje – K.K.K.] Nie powinni dzisiaj tak mówić! Nikogo wówczas nie brakowało”<sup>32</sup>; i dalej – „jeszcze raz podkreślam, że buduje się dzisiaj fałszywy obraz, twierdząc, że akcje przeciwko Żydom przeprowadzane były wbrew woli”<sup>33</sup>.

Jedna z istotnych konkluzji artykułu Mallmanna brzmi: „Nie da się już podtrzymać wyobrażenia o tym, że narodowosocjalistyczny kanon postępowania, a zwłaszcza ściśle wymagany i usankcjonowany kodeks cnót SS, w rzeczywistości odmalował się mniej więcej w stosunku 1:1. Przestrzeń surowo normowana *de iure* nie miała *de facto* jasnej struktury. Rozkaz i posłuszeństwo – odrzucone podstawowe zasady SS – w praktyce od dawna nie mają takiego zasięgu, jak to później utrzymywano. Wobec rozpowszechnionej podwójnej moralności, przepaści między normą a rzeczywistością mentalność zakonna SS, ich proklamowana przyzwoitość, była często parawanem dla innych interesów, dla ukształtowanej przez SS wspólnoty zabawy, która świętowała swoje specyficzne wydarzenia [wyróżnienie w oryginale – K.K.K.]. Dlatego w procesie eksterminacji problemem nie były moralne skrupuły sprawców, któ-

[w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa: IPN, 2004, s. 96–97.

<sup>29</sup> Tu warto przypomnieć określenia „Judenjagd” (polowanie na Żydów) i „Freiwild” (zwierzyna łowna) jako neosemantyzm Żyda uciekiniera z oblawy zagładowej (po likwidacji gett). Etymologicznie „Freiwild” oznacza dziką istotę żyjącą na wolności.

<sup>30</sup> Mallmann, „Człowieku, dziś świętuję tysięczny strzał w potylicę”. *Policja Bezpieczeństwa a Shoah...*, s. 95.

<sup>31</sup> Od świętowania po przestępstwo do przestępstwa jako święta jest bardzo blisko.

<sup>32</sup> Mallmann, „Człowieku, dziś świętuję tysięczny strzał w potylicę”. *Policja Bezpieczeństwa a Shoah...*, s. 95.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 96.

re trzeba było przezwyciężyć, lecz niedające się rozwiązać zadanie regulowania ich zachowania i ograniczania korupcyjnego wymiaru”<sup>34</sup>.

Erntefest jako czarny neosemantyzm Zagłady to zaszyfrowane zadanie śmieronosnego świętowania, ekstatycznie podejmowane – podsumowanie plonów, fajerwerk (etymologicznie: Feier = Fest, bliski niemieckiemu „Feuer” = ogień, to dwa synonimiczne określenia święta; werk – to mechanizm, miejsce wykonywania czynności). W żadnym wypadku zatem nie można traktować tego czarnego eufemizmu/neosemantyzmu jako „idyllicznego kryptonimu”<sup>35</sup>, jak piszą o nim we wstępie do tomu zbiorowego *Erntefest, 3–4 listopada 1943 r. Zapomniany epizod Zagłady* Wojciech Lenarczyk i Dariusz Libionka<sup>36</sup>. Świadczy o tym choćby postawa znanego z bezwzględności zastępcy dowódcy batalionu egzekucyjnego akcji „Erntefest” hauptsturmführera SS Kurta R., „który wyrażenia «Erntefest» używał jako powiedzonka. Przy każdej akcji przeciw Żydom miał mawiać «heute wieder Erntefest stattfindet» [dzisiaj znowu są dożynki]”<sup>37</sup>. Wniosek: nazwę akcji eksterminacyjnej, ostatniej wielkiej zabawy żeńców, dobrano idealnie do przyzwyczajen językowych „zwyyczajnego” Niemca.

Bardzo wyraziście, powiedziałałabym celowo tak właśnie, Piotr Weiser pokazuje, jak „świadkowie dekonstruują perspektywę oprawców”, jak „spoglądają innymi oczyma”, w szkicu pt. „*Poszli wszyscy: mężczyźni, kobiety, starcy i małeńkie dzieci. Poszli na zagładę. Erntefest zmysłami polskich więźniów Majdanka*”, szkicu porażającym, także gorzką, bolesną ironią, napisanym świadomie, jak sądzę, w całości w mowie pozornie zależnej, i to na długo przedtem, zanim rozpowszechniło się pisanie podług teorii afektów: „Murarzy zaskoczyła końcówka zbrodni, kalifaktor [obozowy lekarz, który reagował torsjami – K.K.K.] doświadczył samego początku. Obie sytuacje dzieliło kilka godzin. Ich nagle zawrócono, on panicznie uciekał. Łączy je więcej: obraz przepastnego baraku, nagie ofiary, widok porozcinanej siatki. Pojawiający się skazańcy prowadzą do kulminacji oba świadectwa. Świadkowie dekonstruują perspektywę oprawców. Spoglądają innymi oczyma. Dostrzeżona nagość jakby definiowała ofiary: odarte okazują się jednak ludźmi! Nie wzbudzają odrazy, ale dojmującą litość. Naśladując oprawców, zobaczono by podludzi, zdychające kreatury. Nagość upokarzałaby zabijanych, zara-

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 101.

<sup>35</sup> Kryptonimy nazistowskie akcji pacyfikacyjnych i ludobójczych miały raczej wydźwięk cyniczny. Tak Sachslehner nazywa kryptonim *Aktion Hühnefarm* (akcja „Ferma Kurza”) – masowy mord radzieckich jeńców wojennych (Sachslehner, *Zarządca do spraw śmierci. Odilo Globocnik...*, s. 166); podobnie jest z Ostersegen („Wielkanocnym Błogosławieństwem”), akcją rozpoczętą w Wielki Czwartek 22 IV 1943 r. (*ibidem*, s. 273) czy „Waldfrieden” („Leśny Spokój”, 4–6 VI 1943 r., *ibidem*, s. 274). Zawsze jednak nazwy miały znaczenie dezorientujące; wyrazistym przykładem jest tu „Unternehmen Rosenmontag” (operacja „Różany Poniedziałek”) – zajęcie Włoch przez oddziały niemieckie w święto maryjne 8 IX 1943 r. (*ibidem*, s. 287).

<sup>36</sup> Wojciech Lenarczyk, Dariusz Libionka, *Wstęp* [w:] *Erntefest...*, s. 12.

<sup>37</sup> Böhler, *Totentanz. Niemieckie śledztwa w sprawie akcji „Erntefest”* [w:] *ibidem*, s. 335.

zem rozbawiając patrzących. Jednak obnażenie ucłowiecza Żydów<sup>38</sup>. W oczach i innych zmysłach, w reakcjach polskich świadków jest co innego niż rozbawienie, co innego niż kulturowa niechęć, antysemicki dystans.

Zabijano szybko – według różnych rachmistrzów – w tej masakrze zabijano jedną osobę co dwie, trzy sekundy, 27 osób na minutę<sup>39</sup>, wiele z nich przysypało, gdy były jeszcze żywe, pogrzebano żywcem, toteż świadkowie – jak pisze Weiser – nie mogąc spać, „bywali z Żydami w dołach”<sup>40</sup>. Inaczej, radykalniej podwójną śmierć przeżyły Żydówki już obnażone przed rozstrzelaniem, a potem nagle oszczędzone, by pracowały przy segregacji rzeczy po innych zabitych Żydach: „«Te, które stały przy drutach nagie w listopadowym chłódzie przez czas, którego nie potrafiły określić inaczej jak ‘do końca’ – widziały wszystko». Tym większe znaczenie miało świadectwo tych kobiet. «Wszystko» dotyczyło tamtej otchłani, «widziały» podkreślało wagę autopsji. Jak wyglądało owo wszystko? «Setka po setce przechodziła, ustawiała się, padała aż do zapełnienia rowu, po tym następny rów i następny»”<sup>41</sup>.

Jak trzeźwo zauważa Weiser, większość świadków nie widziała niczego – byli zamknięci w barakach. Ale działała wyobraźnia, ponieważ „Zbrodnia miała [...] swój głos i swój odór”<sup>42</sup>. Muzykę, najczęściej operetkową (znów kicz spotyka się ze zbrodnią), zagłuszającą jęki i krzyki, a przede wszystkim nieustanną kanonadę, i potem jeszcze „terkot benzynowego młynka, mielącego niezweglone kości” – „Jak zawsze u Niemców każda u r o c z y s t o ś ć z b r o d n i [wyróżnienie moje – K.K.K.] odbywała się przy dźwiękach [muzyki]” – pisze jeden z więźniów Majdanka. Podkreślam wyrażenie „u r o c z y s t o ś ć z b r o d n i”, które staje się nieoczekiwane trafnym a n a l o g o n e m k r y p t o n i m u „Erntefest”. Terkot młynków, przypominających z wyglądu betoniarki, poprzedzał mdły fektor spalanych ciał i „zgniło-słodkie” dymy. Inny świadek zapisał: „Pokryły [one] grubą warstwą miasto Lublin, zatruwając ludność miasta”<sup>43</sup>.

W akcji „Erntefest” – w porównaniu z akcją „Reinhardt” – jest coś jeszcze bardziej nieracjonalnego, spór o to, czyją własnością są Żydzi w GG, komu wolno ich zabijać, a komu (tylko) unicestwiać przez pracę („Vernichtung durch Arbeit”); mówi się o niej „apogeum”, „egzekucja”, „masakra”, „rzeź”, słusznie ze względu na skalę, a zarazem jak o orgiastycznym i gwałtownym finale zabawy (zapowiedzianym zresztą 4 października przez Himmlera w przemówieniu poznańskim i prawdopodobnie przyspieszonym przez bunt – 14 października – w Sobiborze), w żaden sposób nieuzasadnionym militarnie czy strategicznie. Píše Felicja

<sup>38</sup> Piotr Weiser, *„Poszli wszyscy: mężczyźni, kobiety, starcy i maleńkie dzieci. Poszli na zagładę”. Erntefest zmysłami polskich więźniów Majdanka* [w:] *ibidem*, s. 136.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 152.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 139.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 137.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 139.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 140–143.

Karay: „W ciągu pięciu dni zamordowano 42 tys. Żydów w obozach na Majdanku, w Trawnikach i Poniatowej. W tym miesiącu zlikwidowano również obóz przy ulicy Janowskiej we Lwowie i trzy małe obozy w pobliżu Płaszowa. We wszystkich tych obozach Żydzi byli zaklasyfikowani jako pracownicy dowództwa armii w GG (WiG) albo niemieckich Zakładów Uzbrojenia (Deutsche Ausrüstungswerke). Z wymienionych faktów wypływa wniosek, że w akcji «Dożynki» przyświecały Himmlerowi nie tylko motywy ideologiczne czy względy bezpieczeństwa: po prostu nie chciał oddać «swoich Żydów» Schindlerowi, Speerowi i ich sprzymierzeńcom – koncernom prywatnym”<sup>44</sup>. Lepiej zabić, niż oddać.

### Zastosowanie

W wydanej w roku 2017 książce *Der Kern*<sup>45</sup> *des Holocaust. Bełżec, Sobibór, Treblinka und die Aktion Reinhardt* Stephan Lehnstaedt umieszcza między innymi dwa rozdziały ściśle związane z „Erntefest” jako finałem akcji „Reinhardt”. Rozdział ósmy przywołanej monografii, dotyczący akcji „Reinhardt”, został zatytułowany *Ein öffentliches Geheimnis*<sup>46</sup> (dosłownie: tajemnica poliszyneła, jawna tajemnica). Nieco wcześniej niemiecki badacz Szoa przypomina, że z pierwotnego kryptonimu tej akcji („Einsatz Globus” – związanego z nazwiskiem Odila Globocnika<sup>47</sup>) zrezygnowano w następstwie zabicia przez czeski ruch oporu Reinharda Heydricha (przypomnijmy: organizatora nocy kryształowej w 1938 r. oraz „prawdziwego architekta Zagłady” podczas konferencji w Wannsee w styczniu 1942 r.), którego imię Himmler zwykł pisać z „dt” na końcu<sup>48</sup>.

<sup>44</sup> Felicja Karay, *Żydowskie obozy pracy w czasie „akcji Reinhardt”* [w:] *Akcja Reinhardt...*, s. 259.

<sup>45</sup> Zwracam uwagę na słowo „der Kern” – sedno, rdzeń – zwłaszcza w kontekście planowanego w Lublinie Muzeum Zagłady. To dystrykt lubelski był epicentrum Szoa. O konieczności i zasadności powstania takiego muzeum właśnie w Lublinie mówi m.in. Jan Tomasz Gross w rozmowie z Aleksandrą Pawlicką („...bardzo dawno temu, mniej więcej w zeszły piątek...”, Warszawa: Grupa Wydawnicza Foksal, 2018, s. 214–217), pisał też o tym w artykule *Czy Zagłada jest ich historią, czy naszą?* („Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2017, nr 13, s. 684).

<sup>46</sup> Podobnego określenia używa monografista w kolejnym rozdziale w odniesieniu do polskiego imaginariusium zbiorowego i działalności kopaczy w byłych obozach, zwłaszcza w Treblince (powołuje się na reportaż Wasilija Grossmana i Racheli Auerbach).

<sup>47</sup> Jego pseudonim brzmiał „Globus”. Zob. Stephan Lehnstaedt, *Der Kern des Holocaust. Bełżec, Sobibór, Treblinka und die Aktion Reinhardt*, München: C.H. Beck, 2017, s. 34: „Dies war der Beginn des «Einsatz Globus», benannt nach Globocniks Spitznamen «Globus» – was mehr als deutlich auf dem Initiator verwies”.

<sup>48</sup> Lehnstaedt, *Der Kern des Holocaust...*, s. 36: „Aus dem «Einsatz Globus» war der «Einsatz Reinhardt» oder auch die «Aktion Reinhardt» geworden, benannt nach dem am 4 Juni 1942 an den Folgen einer Widerstandaktion gestorbenen Reinhard Heydrich, dessen Vornamen selbst Himmler meist mit «dt» schrieb”. Na temat pisowni „Reinhard”/„Reinhardt” por. też: Peter Black, *Prosty żołnierz „akcji Reinhardt”. Oddziały z Trawniki i eksterminacja polskich Żydów* [w:] *Akcja Reinhardt...*, s. 103, przypis 3.

Różnica między nazwaniem akcji „Reinhardt” (typowym dla Trzeciej Rzeszy w kwestii natychmiastowego upamiętniania tych, których uważano za bohaterów) i akcji „Erntefest”, raczej bazującej na paradygmatach (wyjątkowo ubogiej – jak powie o LTI Klemperer) niemieckiej, wydaje się oczywista. Akcja „Reinhardt” mieści się w tym typie nazw własnych co *Horst-Wessel-Lied*, natomiast „Erntefest” przypomina, powiedzmy, Parteitag (czyli złożenie, wyraz pospolity, niejako awansujący do rangi *nomen proprium*). Zresztą – co ciekawe z językowego punktu widzenia – metodyczne przeszukiwanie obozu w Trawnikach, zarządzane przez komendanta tego obozu Karla Streibla już po egzekucjach z początku listopada, mające na celu ewentualne odnalezienie ukrywających się ocalałych więźniów, określano mianem „Nachlese” (pokłosia). Widać tu wyraźną kontynuację nie tylko działań, lecz także nazewnictwa – wobec „Erntefest”.

Wiele uwag na temat przebiegu akcji „Reinhardt” i jej powiązania z finalnym „Erntefest” zapisuje w dziennikach Joseph Goebbels<sup>49</sup>. Można dzięki tym diariuszom wyobrazić sobie przebieg akcji „Globus” od marca 1942 r. 27 marca minister propagandy Rzeszy notuje: „Wczoraj [...] z Generalnego Gubernatorstwa, poczynając od Lublina, przesuwa się teraz Żydów na Wschód. Stosuje się przy tym dość barbarzyńską i niedającą się bliżej opisać procedurę, tak iż Żydów niewiele już pozostanie. Generalnie biorąc, można stwierdzić, że 60% spośród nich trzeba zlikwidować, a tylko jeszcze 40% użyje się do pracy. Były gauleiter Wiednia [Odilo Globocnik], który tę akcję przeprowadza, postępuje z pewną rozważą, a także w sposób, który nie zwraca zbyt dużej uwagi. To, co Führer wyprorokował im [Żydom] na drogę po wywołaniu [przez nich] nowej wojny, zaczyna się urzeczywistniać w najbardziej potwornej postaci. Nie wolno w tych sprawach kierować się sentymentalizmem. Żydzi nas zniszczą, jeśli my się przed nimi nie wybronimy. To jest walka na śmierć i życie między rasą aryjską i żydowskim bakcylem [wyróżnienia moje – K.K.K.]”<sup>50</sup>. 28 maja zapisuje: „Alarmująca wiadomość nadchodzi z Pragi. Na Heydricha dokonano na jednym z przedmieść Pragi zamachu bombowego, w którego wyniku został on dość poważnie ranny. Nawet jeśli nie ma w tym momencie zagrożenia życia, to jednak jego stan budzi istotne obawy. Führer wyznaczył nagrodę 10 milionów koron za pomoc w ujęciu sprawców”<sup>51</sup>. 2 czerwca: „W toku śledztwa związanego z zamachem na Heydricha rozstrzelano w Sachsenhausen wielu inkryminowanych Żydów. Im więcej usunie się tego gówna, tym lepiej dla bezpieczeństwa Rzeszy [wyróżnienia moje – K.K.K.]”<sup>52</sup>. Wreszcie – 5 czerwca – „Odbieram szokującą wiadomość, że pół godziny wcześniej [o 9.30] Heydrich zmarł

<sup>49</sup> Joseph Goebbels, *Dzienniki*, t. 1: 1923–1939; t. 2: 1939–1943; t. 3: 1943–1945, wybór, tłum., wstęp, przypisy Eugeniusz Cezary Król, Warszawa: Świat Książki, 2013–2014.

<sup>50</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 371.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 406.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 414.

w wyniku ciężkich obrażeń. Zapadł jeszcze na sepse, tak iż nie można go było już uratować. Śmierć Heydricha jest niepowetowaną stratą. To był najbardziej radykalny i najskuteczniejszy pogromca wrogów państwa. Ci, którzy go zabili, spowodowali narodowosocjalistycznej sprawie bez wątpienia ogromne straty”<sup>53</sup>. Opis pogrzebu Heydricha (10 czerwca 1942 r.) to niemal instrukcja, jak zostać herosem nazizmu: „Po południu o godz. 3 odbywa się w Sali Mozaikowej Nowej Kancelarii Rzeszy państwowa uroczystość żałobna Heydricha. [...] Uroczystość przebiega z wielkim ceremoniałem, bardzo godnie i pozostawia głębokie wrażenie. Wzruszający są obaj blondyni, synowie Heydricha, biorący udział w żałobnym zgromadzeniu. Jego żona nie mogła być obecna, gdyż jest w ósmym miesiącu ciąży. Himmler wygłasza mowę ku czci zmarłego, bardzo godną i pozostawiającą głębokie wrażenie. Następnie zabiera głos Führer i w krótkich słowach przedstawia Heydricha jako znakomitego narodowego socjalistę i niezmordowanego, wielkiego bojownika zwalczającego wrogów państwa. Nadaje mu uroczyste Niemiecki Order Pierwszej Klasy [Der Deutsche Orden, ustanowiony w lutym 1942, od 1942 do 1945 r. dostało go jedynie 11 osób – K.K.K.]. Parada żałobna przebiega w wielkim stylu. Współczucie ludności Berlina jest ogromne. Heydrich zostaje pochowany na Cmentarzu Inwalidów”<sup>54</sup>.

Stąd wzięła się nazwa akcji „Reinhardt”<sup>55</sup>. Paradoksalna tylko z nienazistowskiego punktu widzenia – wszak to czeska partyzantka zabiła Heydricha, i z tego powodu w odwecie zrównano z ziemią 10 czerwca 1942 r. wieś Lidice. A stał się on patronem największej akcji zabijania Żydów: dwóch milionów w ciągu półtora roku (z „rekordowym” finałem – 42 tys. w ciągu czterech dni, nazwanym „masakrą Erntefest”<sup>56</sup>). Ale przecież zorganizowanie Kristallnacht 9 listopada

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 416. W przypisie znajdujemy informację: „Jedna z wersji głosi, że główną przyczyną śmierci była obecność substancji trującej w bombie, której odłamki poraniły Heydricha” (*ibidem*, przypis 116, s. 683).

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 422. *Dzienniki Goebbelsa* są źródłem do dziejów rozumowania szefa propagandy Trzeciej Rzeszy. Biograf Globocnika, Sachslehner, cytuje nawet jeden z wybranych przeze mnie fragmentów. Uzasadniona jest w tym tekście próba odtworzenia toku myślenia twórców kryptonimów poszczególnych akcji.

<sup>55</sup> A nie, jak podano w *Polskim słowniku judaistycznym*: „Nazwa operacji najprawdopodobniej pochodzi od imienia odpowiedzialnego za nią szefa RSHA [Reichssicherheitshauptamt] – Reinharda Heydricha” (*Polski słownik judaistyczny*, t. 1, oprac. Zofia Borzysmińska, Rafał Żebrowski, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2003, s. 59–60, s.v. „akcja (operacja) Reinhardt” [autor hasła: Paweł Szapiro]. Od początku organizował ją Odilo Globocnik, a po jego oddelegowaniu do Triestu (gdzie „zasłynął” potwornymi działaniami w obozie Risiera di San Sabba) kontynuował Jakob Sporrenberg.

<sup>56</sup> Dieter Pohl, „*Akcja Reinhardt*” w: *Światło historiografii* [w:] *Akcja Reinhardt...*, s. 342. Zresztą językowa intuicja, że akcja „Reinhardt” (Żydzi i Polacy nie wiedzieli, że tak się nazywa) będzie miała skalę masakry (rzezi), pojawia się w zaszyfrowanej wiadomości wysłanej przez Cywię Lubetkin do Natana Schwalba w Szwajcarii w połowie marca 1942 r. Tak o tym pisze David Silberklang: „do Wilnickiego (tj. do Lublina, gdzie podówczas przebywał Moshe Wilnicki) przybył właśnie szohet (rzeźnik)” – czyli dotarli tam oddziały z obozu szkolenio-



1938 r., i przygotowanie konferencji w Wannsee ustalającej przebieg głównego etapu Zagłady to też działania Heydricha. Dlatego Goebbels tak ubolewa nad jego śmiercią. Bo Żydzi są zawsze winni – taki jest niewzruszony rasistowski punkt widzenia zarówno Heydricha, jak i Goebbelsa, poza tym jeden fanatyczny antysemita płacze tu nad drugim. Uważa się dziś, że pisma przygotowane przez Heydricha dla Hitlera stanowią cezurę w „udoskonalaniu” metod dokonywania eksterminacji Żydów – punkt przejścia od tego, co było spontanicznymi pogromami, do tego, co w LTI nazywano „ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej w niemieckiej strefie wpływów w Europie”.

„Doskonalenie” metod ludobójstwa polegało zatem nie tylko, jak to już wielokrotnie opisywano, na przejściu od masowych rozstrzeliwań przez ciężarówkę śmierci/ruchome komory gazowe (z gazem spalinowym) do tzw. stacjonarnych komór gazowych w obozach zagłady i zabijania cyklonem B, bo przecież 3–4 listopada 1943 r., kiedy zabito ponad 40 tys. osób w ciągu dwóch dni, wrócono do rozstrzeliwania. Owo „doskonalenie” polegało przede wszystkim na działaniu planowym („planmässig”), według pewnego schematu, wzoru („musterhaft”), a także na konstruowaniu ekstazy odwetowej. David Silberklang pisze: „Na początku operacji [Reinhardt] [...] w dystrykcie lubelskim znajdowało się w przybliżeniu 300–320 tys. Żydów. Od 11 marca do 20 czerwca do dystryktu lubelskiego przybyło 85 tys. Żydów, co zwiększyło ich liczbę do około 400 tys. Do połowy czerwca zamordowano około 140 tys. [...] pod koniec tego roku w obozach pracy przymusowej i gettach szczątkowych pozostało w przybliżeniu 20 tys. Żydów. [...] nawet wzięwszy pod uwagę ukrywających się, którzy [...] mogli stanowić mniej niż 10 proc. ogółu Żydów pozostałych przy życiu pod koniec 1942 r. – mamy do czynienia z porażająco dokładną akcją eksterminacyjną [wyróżnienie moje – K.K.K.]”<sup>57</sup>.

Była porażająco dokładna, ale też była wielką zabawą.

### **Refleksy „Erntefest” w polszczyźnie: od „złotych żniw” (Gross, Grudzińska-Gross) do „żniw na Żydów” (Międlar)**

Z jednej strony wymazano osobność akcji/masakry oznaczonej nazistowskim kryptonimem „Erntefest” w polskiej, a także europejskiej i światowej świadomości, pamięci zbiorowej (głównie przez niepodjęcie osobnych działań śledczych na jej temat<sup>58</sup>) – ani nie zwrócono uwagi na jej ogromną skalę (ponad

---

wego SS w Trawnikach (Trawniki-Männer). Cywia Lubetkin, późniejsza autorka niezwykłego dokumentu osobistego o powstaniu w getcie warszawskim (*Zagłada i powstanie*, tłum. Maria Krych, Warszawa: Książka i Wiedza, 1999), przeczuwała, że ta koncentracja oddziałów z Trawnik nie jest manewrem ćwiczebnym (David Silberklang, *Żydzi i pierwsze deportacje z dystryktu lubelskiego* [w:] *ibidem*, s. 57).

<sup>57</sup> Silberklang, *Żydzi i pierwsze deportacje z dystryktu lubelskiego*, s. 62.

<sup>58</sup> Robert Kuwałek, *Erntefest w świetle polskich materiałów śledczych (1944–1968)* [w:] *Erntefest...*, s. 288.

42 tys. zamordowanych Żydów wobec 33 771 zabitych w Babim Jarze 29–30 września 1941 i 22 600 w Kamieńcu Podolskim 27–30 sierpnia 1941 r.), ani nie przedostała się wiedza na jej temat (czy przedostała się śladowo) do największych monografii zagłady Żydów w Europie (np. do monografii Raula Hilberga<sup>59</sup>). Pisz o tym dobitnie, śledząc kolejne etapy wypierania, zapomniania, przekłamywania, Robert Kuwałek w przywoływanym tu szkicu *Erntefest w świetle polskich materiałów śledczych*. Mimo że w akcie oskarżenia Jakoba Sporrenberga (kontynuatora działań Globocnika po jego przeniesieniu do Triestu) pojawia się punkt o „przeprowadzeniu w ramach tzw. akcji «Erntefest», z dn. 3 XI 1943 r. rozstrzelania 42 000 osób narodowości żydowskiej”<sup>60</sup> i na podstawie tego aktu oskarżenia skazano Sporrenberga na karę śmierci, a wyrok wykonano w Warszawie 6 grudnia 1952 r., określenie „Erntefest” nie utkwiło w polskiej pamięci zbiorowej, nie trafiło jako rozpoznawalna nazwa do edukacji szkolnej.

Wydaje się, że powodów tego stanu rzeczy jest kilka: po pierwsze, akcja „Erntefest” funkcjonowała jako finalny komponent akcji „Reinhardt” (komponent, nie epizod), jej ostatni akord; po drugie, w zeznaniach polskich świadków (którzy nie posługiwali się *en masse* kryptonimami sprawców ani niemczyzną jako taką) została zastąpiona bardziej zrozumiałymi określeniami (jak choćby „krwawa środa” w odniesieniu do Majdanka); po trzecie, w aktach upamiętniania bardzo szybko postępował proces polonizacji Zagłady.

Z drugiej strony określenia takie, jak „żniwa”, „złote żniwa”, „pokłosie” (także jako tytuł filmu), przymiotnik „pożydowskie” (w odniesieniu do mienia) pojawiają się w powojennej Polsce niemal od razu, do dziś trwają i są żywotne w polskim dyskursie antysemickim, a także – co za tym idzie – w mowie potocznej. Te późne, niejako wtórne, zastosowania można by nazwać szczególną ironią historii czy też ironią żydowskiego losu w historii i pamięci. Jedną z największych i najbardziej spektakularnych zbrodni<sup>61</sup>, jaką była akcja „Erntefest”, spotkała się z przemilczeniem ze strony historyków i prawników, a powraca jak bumerang w dzisiejszej polszczyźnie.

Niedawne antyżydowskie nawoływania księdza (teraz już byłego) Jacka Międlara dały zachętę do skorzystania ze swego rodzaju koniunktury: teraz jest ten czas – „żniwa na Żydów”. O „złotych żniwach” piszą Irena Grudzińska-Gross i Jan Tomasz Gross<sup>62</sup>, przywołując opisany już wcześniej przez wielu (Wasilij Grossman<sup>63</sup>, Rachela Auerbach<sup>64</sup>) proceder rabunkowego traktowania popiołów, ludzkich prochów, w miejscach po obozach zagłady. Można by powiedzieć, że

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 287, przypis 3.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 311.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 306.

<sup>62</sup> Jan Tomasz Gross, Irena Grudzińska-Gross, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co działo się na obrzeżach Zagłady Żydów*, Kraków: Znak, 2011.

<sup>63</sup> Wasilij Grossman, *Piekło Treblinki. Reportaż literacki*, Katowice: Literatura Polska, 1945.

<sup>64</sup> Rachela Auerbach, *Treblinka. Reportaż*, tłum. i przypisy Karolina Szymaniak, przedmowa Monika Polit, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2012, nr 8, s. 21–75.

to zwyczajne odwołania do języka rolniczego w społeczeństwie, które w nowomowie nazistowskiej nazwano by – *nomen omen* – Erntevolk. Byłoby zwyczajne, gdyby nie długi cień tamtego zdarzenia, tamtej masakry, współtworzący wielki cień Zagłady.

## BIBLIOGRAFIA

- Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa: IPN, 2004.
- Browning Christopher R., *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, tłum. Piotr Budkiewicz, Warszawa: Bellona, 2000.
- Erntefest 3–4 listopada 1943. Zapomniany epizod Zagłady*, red. Wojciech Lenarczyk, Dariusz Libionka, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2009.
- Grabitz Helge, Scheffler Wolfgang, *Letzte Spuren. Ghetto Warschau. Arbeitslager Trawniki. Aktion Erntefest*, Berlin: Hentrich, 1988.
- Lehnstaedt Stephan, *Der Kern des Holocaust. Bełżec, Sobibór, Treblinka und die Aktion Reinhardt*. München: C.H. Beck, 2017.
- Masowe egzekucje Żydów 3 listopada 1943 roku: Majdanek, Poniatowa, Trawniki, Lublin*, red. Edward Dziadosz, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku i Wydawnictwo UMCS, 1988.
- Piotrowski Stanisław, *Misja Odyla Globocnika. Sprawozdania o wynikach finansowych zagłady Żydów w Polsce*, Warszawa: PIW, 1949.
- Puch Stanisław, *Wolności zabić nikt nie zdoła. Wspomnienia z lat wojny i okupacji. Trawniki 1939–1944*, Lublin: Norbertinum, 2008.
- Rutkowski Adam, *L'opération „Erntefest” (Fête de la moisson) ou le massacre de 43.000 Juifs les 3–5 novembre 1943 dans les camps de Maidanek, de Poniatowa et de Trawniki*, „Le Monde Juif” 1973, nr 72.
- Sachslehner Johannes, *Zarządca do spraw śmierci. Odilo Globocnik, eksterminacja i obozy zagłady*, tłum. Monika Kilis, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2016.
- Szapira Kalonymos Kalmisz, rabbi, *Święty ogień. Tora z lat 1939–1942, lat szaleń, wybór i wstęp Witold Mędykowski*, tłum. z hebrajskiego i angielskiego Ireneusz Kania, „Znak” 2006, nr 4.